

Szpalty pamięci

DR LESZEK ALLERHAND (1931–2018)

Trzeciego kwietnia br. odszedł dr Leszek Allerhand. Ubył nam ktoś bardzo bliski...

W 2011 r. w posłowie do drugiego wydania Jego książki pt. *Zapiski z tamtego świata* napisało: „W Zakopanem [Leszek Allerhand] cieszy się estymą. Jako lekarza chorób wewnętrznych i ordynatora poznał Go niemal każdy mieszkaniec, a i wielu wczasowiczów”.

Pod Giewontem osiedlił się w 1962 r. w związku z podjęciem pracy w zakopiańskim szpitalu. Choć losy związał z Podhalem, to w sercu pozostał, jak mówił, na zawsze „dzieckiem Lwowa”. Był nim dosłownie. We Lwowie spędził pierwsze siedem szczęśliwych lat życia. Tam też przeżył wojnę, okupację sowiecką, niemiecką, koszmar Holocaustu.

Może dziwić, że w „Palestrze” publikujemy wspomnienie nie o adwokacie, a o doktorze medycyny. Był to jednak wyjątkowy lekarz, współzałożyciel prawniczego Instytutu Allerhanda. Mawiał, że gdyby nie stalinizm, to pewnie byłby – jak wybitny dziadek i jak ojciec – adwokatem.

Leszek Allerhand urodził się 1 października 1932 r. (taką datę miał w dokumentach, ale bliscy wiedzieli, że jest o rok starszy) we Lwowie jako jedyne dziecko w rodzinie adwokata dr. Joachima Allerhanda (1897–1970) – syna wybitnego uczonego, profesora Maurycego Allerhanda (1868–1942) – oraz Zinajdy z Rubinsteinów (1908–1978).

Pierwsze lata życia upłynęły Mu beztrudnie, aż do września 1939 r., do okupacji sowieckiej. Już wówczas zarówno dziadek, jak i ojciec doświadczyli zła. Najgorsze przyszło jednak w lipcu 1941 r., kiedy to Allerhandom odebrano mieszkanie przy ul. Jagiellońskiej, a niedługo potem zmuszono do przeniesienia do getta, do kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej 58. Holokaust pochłonął życie ukochanego Dziadka Maurycego, Babci Sary, cioci Maryli, kuzynów Ali i Józka Fellerów. Z licznej rodziny przeżyli cudem tylko syn Profesora z synową i wnuczek Leszek. Zagłada pochłonęła bliskich, ale nie Jego pamięć. Kiedy spacerowaliśmy z Leszkiem Allerhandem śladami dawnych czasów, podziwialiśmy, jak świetnie pamięta topografię miasta swojego dzieciństwa, w którym – jak mówi – zmieniły się tylko nazwy ulic.

Po traumatycznych przeżyciach okupacji wyjechał z rodzicami do Krakowa. Tam ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki. Podczas pamiętnej rozmowy po maturze Ojciec, który był adwokatem, wraz z zaprzyjawnionym prof. Kazimierzem Przybyłowskim, ostatnim dziekanem Wydziału Prawa UJK we Lwowie, nie zachęcali Leszka do studiowania stalinowskiego prawa. On sam nie czuł zresztą do tego szczególnego powołania. Wybrał medycynę, ale – jak wspominał – złe pochodzenie (inteligencje) utrudniało mu skutecznie przyjęcie na studia. Po kilku nieudanych próbach,

w kolejnej ankiecie personalnej, nie wpisał, że ojciec jest adwokatem, ale „robotnikiem prawniczym”, co wywołało uśmiech wśród członków komisji. „Wymogi formalne zostały spełnione” – „pochodzenie robotnicze”.

Studia rozpoczął jeszcze na Wydziale Lekarskim UJ, ale ukończył w 1956 r. już w Akademii Medycznej w Krakowie. Następnie został asystentem w Trzeciej Klinice Chorób Wewnętrznych w Krakowie i stypendystą Ministerstwa Zdrowia w Studium Szkolenia Kadr Lekarskich. W 1961 r. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora nauk biologicznych. Wkrótce związał się z Aliną Towarnicką, narciarką, a w przyszłości także artystką osiągnącą sukcesy w malarstwie na szkle. W tym czasie przyjechał do Zakopanego.

Przez wiele lat Leszek Allerhand był lekarzem kadry narodowej biegaczy i biegaczek Polskiego Związku Narciarskiego. Przez ponad pół wieku godnie reprezentował współczesną Polskę nie tylko na igrzyskach olimpijskich, ale także wśród bardzo licznych znajomych i przyjaciół rozsianych po całym świecie. Atmosfera

ich góralskiej chaty w Witowie jest obecna we wspomnieniach znajomych i wielu wybitnych gości, których wizyta w Krakowie czy Zakopanem nie mogła się obyć bez odwiedzin „u Allerhandów”.

Współtworzył Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu w Polsce oraz Instytut Allerhanda. Był z nami od początku jako jeden z fundatorów, przyjaciel i dobry duch Instytutu, łącznik z dawnymi czasami i tamtym Lwowem.

W ostatnich latach, oprócz zainteresowań muzyką poważną, narciarstwem i turystyką, poświęcił się rodzinnemu Lwowowi oraz pamięci Dziadka, redagując niemal cudem ocalałe jego zapiski z lat okupacji i uzupełniając je swoimi wspomnieniami, które spisał w latach 2001–2002 i uzupełnił (przed drugim wydaniem *Zapisków z tamtego świata*) na przełomie 2010 i 2011 roku. Przeżyciom doby Holokaustu oraz Dziadkowi Maurycemu poświęcił też dwa filmy. Pierwszy, zrealizowany w 2004 r. pt. *Pasja życia*, otrzymał specjalne wyróżnienie na 2. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Żydowskie Motywy”, który odbył się w War-



Dr Leszek Allerhand w czerwcu 2016 r. w hotelu George we Lwowie. Z balkonu apartamentu na drugim piętrze lubił całymi godzinami obserwować ukochane miasto.

szawie w dniach 19–24 maja 2005 r. Drugi, pt. *Zapiski z tamtego świata*, zrealizowany został w 2007 r. W 2010 r. wydał bogato ilustrowaną monografię pt. *Żydzi Lwowa. Opowieść*. W ostatnim roku życia napisał przepięknie wzruszającą przedmowę do przygotowywanej monografii Maurycyego Allerhanda, która – mamy nadzieję – ukaże się w czerwcu.

Deklarował zawsze skromnie, że nie posiada doświadczenia literackiego, sugerując podejście do jego tekstów z wyrozumiałością. Tymczasem każdy, kto przeczyta wspomnienia lub opowieść *Żydzi Lwowa*, zostanie urzeczony bogactwem języka i umiejętnością oddziaływania na czytelnika. Miał rację zaprzyjaźniony z dr. Allerhandem śp. ojciec Stanisław Musiał SJ, pisząc o „zniewalającej piękności (...) tekstu, i to przy opisie rzeczy strasznych”. Gdy pracowaliśmy (AR) nad albumem *Żydzi Lwowa*, wielokrotnie wzruszałem się, opracowując kolejne fragmenty, nawet jeśli czytałem je już wcześniej, szczególnie zaś ujmowało zakończenie owego dzieła:

„Po wielu, wielu latach odbyłem wędrówkę po tych uliczkach i placach. Potykałem się o te same dziury na chodnikach i jezdniach, co przed wielu laty, oglądałem odpadające tynki, odsłaniające mozaikę starych kamiennych murów, wspinałem się po połamanych schodach, trzymając się nieistniejących poręczy, patrzyłem na zrujnowane podwórza. Mijając Plac Wekslarski, zauważyłem, że kram «cioci Kenci», sprzedającej kiedyś ciepłe bułki z mlekiem, jest nadal zamknięty, a na żelaznej bramie kramu zawieszono kłódkę. Szabatowej ciszy, piątkowej świecy i chasyda spieszącego na modlitwę nie spotkałem” (*Żydzi Lwowa*, s. 214).

10 kwietnia o 12.00 Leszek Allerhand spoczął na zawsze pod Giewontem, w ukochanym Zakopanem, na cmentarzu przy ul. Nowotarskiej. W ostatniej drodze towarzyszyli Mu Żona Alina, przyjaciele, sąsiedzi i liczni znajomi... Zagrała góralska kapela... Pięknymi słowy pożegnał Go ks. Józef Polak SJ...

Spoczywaj w pokoju, Przyjacielu! R.I.P.

Adam Redzik, Wojciech Rogowski